

Rozmowa

– Twórca Wyższej Szkoły Biznesu – NLU w Nowym Sączu, a także Wyższej Szkoły Biznesu w Tarnowie, menedżer, słowem człowiek-instytucja rezygnuje z kierowania uczelnią? Nie chce się w to wierzyć.

– Decyzję głęboko przemyślałem. Przyszedł właśnie czas, by ktoś lepszy ode mnie pokierował uczelnią. Nie lubię stabilności i powtarzalności. Uzmysliłem też sobie, że po niemal 19 latach pracy nad jednym projektem powinienem zrobić krok pozwalający mi na wykorzystanie w pełni mojego 38-letniego doświadczenia zawodowego. Decyzja nie była łatwą. Ale spowoduje ogromne przyspieszenie rozwoju uczelni oraz czterech projektów, które są z nią bezpośrednio związane. Zamierzam zacząć trzecią część swojego zawodowego życia.

– Proszę o konkrety?

– Związane ono będzie nadal ze szkołą. Będzie to stworzenie elitarniej, światowej uczelni nowej generacji. Niby proste wyzwanie, ale trzeba przy tym przebudować całe otoczenie szkoły, a co za tym idzie trzeba pozyskać do tego przedsięwzięcia nowych ludzi z odpowiednim zasobem nowych pomysłów i energii, którzy sprostają tym ogromnym wyzwaniom. Zatem więc od 1 października przystępujemy niejako do nowego rozdania.

– Kto przejmie po Panu uczelnianą schedę?

– Będzie to zaskoczenie nie tylko w skali lokalnej, ale wydaje mi się, że i w skali ogólnopolskiej. Nowym rektorem zostanie dr Richard Magner, Amerykanin, który dotychczas pełnił funkcję dziekana Wydziału Zarządzania i Biznesu naszej partnerskiej uczelni – National-Louis University w Chicago, będący jednocześnie wieloletnim menedżerem amerykańskiego oddziału firmy MOTOROLA, wysokiej klasy specjalista z doświadczeniem biznesowym. Mam nadzieję, że podczas swojej kadencji wypróbuje uczelnię na światowych rynkach. Bardzo się cieszę, że Richard Magner przyjął to wyzwanie i zdecydował się na przynajmniej trzyletnią przeprowadzkę do Nowego Sącza, aby z nami budować potęgę WSB-NLU.

– Postawił więc Pan na menedżerski import. Czy był to jedyny kandydat rozważany do objęcia tego stanowiska?

– Braliśmy pod uwagę dwóch kandydatów, jednak osoba Richarda Magnera wydawała nam się najbardziej odpowiednia. Jest z nami związany już od kilku lat. Odnosi się z wielką sympatią do Polski i Polaków i zawsze podkreślał, że chciałby zrobić coś pożytecznego dla naszego kraju. Jest człowiekiem, którego można w pełni określić jako światowca. Prowadził interesy w wielu krajach azjatyckich, zna doskonale gospodarkę europejską. O tym, że związał się w jakiś sposób z naszą uczelnią zdecydował też m. in. fakt, że w USA ma ona doskonałą markę, może nawet lepszą niż w Polsce. Amerykanie chlubią się, że dzięki ich pomocy mógł powstać tak doskonały ośrodek naukowo-biznesowy. Nad propozycją objęcia stanowiska rektora Richard Magner nie zastanawiał się długo – zaledwie kilka tygodni. Wie, że nasze możliwości finansowe są

Równać do światowego poziomu

Rozmowa z dr. Krzysztofem Pawłowskim, rektorem Wyższej Szkoły Biznesu-NLU w Nowym Sączu



Przyszedł właśnie czas, by ktoś lepszy ode mnie pokierował uczelnią. Nie lubię stabilności i powtarzalności. Uzmysliłem też sobie, że po niemal 19 latach pracy nad jednym projektem powinienem zrobić krok pozwalający mi na wykorzystanie w pełni mojego 38-letniego doświadczenia zawodowego. Decyzja nie była łatwą. Zamierzam zacząć trzecią część swojego zawodowego życia.

ograniczone i jego zarobki będą o kilkadziesiąt procent niższe, niż te, które otrzymywał w Stanach Zjednoczonych, mimo to zdecydował się. Trzyletni kontrakt potraktował jako inwestycję w karierę zarządzania uczelniami, którą zamierza dalej rozwijać w USA.

– Wynika z tego, że WSB nie wystarcza już liderowanie w Polsce...
– To oczywiste, trzeba bowiem równać do wyższego poziomu, trzeba przejść na

myślenie międzynarodowe, trzeba podjąć konkurencję z najlepszymi na świecie. Temu ma właśnie służyć postawienie na czele uczelni kogoś z zagranicy.

– Czy decyzja o rezygnacji z funkcji rektorskiej była trudna?

– I tak, i nie. Tak, bo kiedyś postanowiłem sobie, że będę kierować uczelnią jeszcze przez kilka lat, przynajmniej do 2014 roku. Któregoś jednak dnia, w lipcu, kiedy w wąskim

gronie dyskutowaliśmy o nowych projektach, zdałem sobie sprawę jednak, że nowe wyzwania mogą być o wiele bardziej intrygujące.

– Panie rektorze, czy Pańska rezygnacja nie ma czasem podtekstów politycznych, np. związanych z kandydowaniem do Sejmu czy Senatu w nadchodzących wyborach?

– Polityka, jako zajęcie sensu stricto, raczej mnie nie interesuje, choć, dzięki temu, co

robię i zamierzam dalej robić, w jakimś sensie wpływam i mogę odcisnąć piętno na życiu publicznym w skali regionu czy nawet kraju. W polityce już kiedyś byłem i myślę, że to wystarczy. Chcę zostać tu i budować dalej potęgę WSB-NLU i doprowadzić do tego, aby o Nowym Sączu mówiło się dobrze i tylko dobrze.

– Czy należy rozumieć, że już od 1 października uczelnią będzie zarządzał w pełni dr Richard Magner?

– Niezupełnie, gdyż potrzeba będzie jeszcze uwiarygodnić notarialnie pewne decyzje, sporządzić odpowiednie dokumenty. Myślę, że zajmie nam to dwa, trzy miesiące. Od 1 października przekaże jednak notarialnie pełnienie obowiązków mojemu następcy. Insygnia rektorskie, z punktu widzenia formalno-prawnego przejmie on jednak 1 stycznia 2008 r.

– Nie żał Pan zostawiać, tego co zdołał Pan zbudować przez te kilkanaście lat?

– Normalny człowiek określiłby mnie wariatem, a moją decyzję nazwał nierozsądną. Ale już od kilkunastu lat jestem „wariatem”. Więc to nic nowego. Wracając zaś do pytania, to odpowiem, że szkoda. Ktoś odcinałby kupony od tego, co zrobił, mógłby plawić się w blasku sławy i jeździć na wydłużone wakacje itd. Postanowiłem jednak – jak dzieciak – zacząć od nowa. Ale szkoda, naprawdę szkoda.

– Nie zrywa Pan jednak całkowicie z uczelnią?

– Obejmę nową funkcję prezydenta WSB-NLU, którą można porównać do jednoosobowej Rady Nadzorczej. Z doktorem Magnerem ustaliłem, że dalej będę zajmował się studentami i absolwentami. To ma pozostać moją „działką”, bo to najpiękniejsza część mojej pracy.

– W jakiej kondycji przekazuje Pan WSB-NLU po 15 latach jej działalności?

– Budząc się czasami w nocy, uświadamiam sobie, ile zrobiliśmy, i nieraz nie dowierzam nawet sobie, że udało się nam tak wiele. Określiłbym to w kategoriach cudu. To, co osiągnęliśmy, nie mieści się w kategoriach realnego myślenia. Dwa dni temu podpisałem akt notarialny o połączeniu Wyższej Szkoły Biznesu-NLU w Nowym Sączu z Wyższą Szkołą Biznesu w Tarnowie. Siedzibą tej nowej uczelni będzie Nowy Sącz. W czwar-

tek zaś minister nauki i szkolnictwa wyższego wpisał już połączoną uczelnię do krajowego rejestru szkół niepublicznych. Dostaliśmy numer 191, a to dobry znak, że jedynki się nas trzymają, bo chcemy być nadal najlepsi. Patrząc zaś od strony materialnej, to nasze aktywa wzrosły wielokrotnie – od dwóch tysięcy dolarów, kiedy uruchamialiśmy uczelnię, do 200 mln zł w chwili obecnej. Na wszystkich uczelnianych kierunkach można uzyskać tytuły magisterskie, złożyliśmy też wniosek o możliwość nadawania uprawnień doktorskich.

– Na czym teraz skupi Pan swoją energię? Czyżby na kolejnym wielkim projekcie – miasteczku multimedialnym, mającym być jednym z elementów sądeckiej uczelni?

– Z pewnością tak, chociażby z tego względu, że nie będę musiał zajmować się codziennymi sprawami administracyjnymi uczelni. Nie jest to jednak jedyny projekt, jaki zamierzamy realizować. Rodzą się projekty, o których może za wcześnie teraz mówić. Będzie o nich głośno w przyszłości. Wierzę, że uda się je zrealizować. Ta wiara towarzyszyła mi przed kilkunastu laty, kiedy mówiłem, że mam zamiar stworzyć najlepszą uczelnię niepubliczną w Polsce, choć prawie nikt w to nie wierzył. Te nowe projekty chcemy kierować do młodych ludzi, którzy marzą, myślą o swoich dzieciach lub mają już małe dzieci. Ale to będzie niespodzianka dla sądeczan.

– Czy te nowe projekty będą realizowane oddzielnie?

– Wszystkie one będą prowadzone równocześnie, natomiast efekty będą oczywiście rozłożone w czasie. Być może efekt miasteczka multimedialnego będzie odczuwalny w pełni gdzieś za dziesięć, piętnaście lat. Wtedy spora grupa ludzi, może nawet tysiące będą mogły odczuć znaczną poprawę swej sytuacji. Istotą tego projektu jest jego otwarcie, ponieważ będziemy działali w najszybciej rozwijającym się obszarze biznesu światowego. Trudno więc dziś powiedzieć, w jakim kierunku pójdzie świat i gdzie będziemy. Ta niewiedza o tym, czym będzie miasteczko za dziesięć lat, jest jego najsilniejszą stroną. Udało mi się decydentów przekonać do takiej optyki.

– Pana największą porażką, patrząc z perspektywy tych kilkunastu lat, było...

– Było ich dużo. Największą zaś – i to nieodwracalną – mój projekt z lat 1997-1998 o włączeniu dwóch wtedy jeszcze działających studium nauczycielskich i utworzeniu państwowo-prywatnego uniwersytetu. Gdyby wtedy udało się to zrobić, liczba studentów naszej uczelni byłaby nieporównywalnie większa. Ten projekt jest już nie do powtórzenia. Tych drobniejszych porażek wybierałoby się jeszcze trochę, ale czy warto o nich wspominać. Odlóżmy je ad acta.

– Czym, ale już zupełnie prywatnie, będzie się Pan zajmował?

– Być może zacznę pisać książki. Chociaż nie wiem, czy nadeszła już na to stosowna pora.

Rozmawiała IGA MICHAŁEK